

# Stanisław Celestyn Napiórkowski

---

"Maryja, Matka żyjących. Zarys mariologii", Luigi Melotti, Niepokalanów 1993 : [recenzja]

---

Collectanea Theologica 65/3, 203-208

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## RECENZJE

Luigi MELOTTI SDB, *Maryja, Matka żyjących. Zarys mariologii*, przełożył ks. Teofil Siudy, Niepokalanów 1993, ss. 252.

Ks. Teofil Siudy już w 1983 roku opublikował mariologię Melotti'ego we własnym przekładzie (Luigi Melotti, *Maryja i jej misja macierzyńska. Zarys teologii maryjnej*, Kraków 1983, s. 142 Polskie Towarzystwo Teologiczne, nakład 5.000). Recenzowana pozycja nie jest wznowieniem, ale wydaniem zmienionym i powiększonym. Zmiany idą tak daleko, że tłumacz i wydawnictwo prezentują książkę jako wydanie pierwsze.

Poproszony o słowo wstępne stwierdziłem, że niewiele wiemy o Melotti m. Nie jest gwiazdą jasno świecącą na mariologicznym niebie, z czego jednak nie należy wnioskować, że nie może napisać dobrego podręcznika. Wystarczy, że autor zna przedmiot i posiada umiejętność jasnego wykładu. Ani jednego, ani drugiego Melotti'emu odmówić nie można. W „Przedmowie Autora” do polskiej edycji znajdujemy wyznanie, iż pragnie on napisać mariologię historiozabawczą: „Z okazji czterechsetlecia stowarzyszeń maryjnych, Paweł VI powiedział 12 września 1963 roku: «To w historii zbawienia, w Ewangelii, odnajdziecie Maryję (...) Ostatecznie odnajdziecie Maryję gdy wykażecie wielkie zatroskanie o umieszczenie Jej w całości tajemnicy chrześcijańskiej: istotnie, kult Maryi nie jest celem samym w sobie (...)»” (s. 7).

Tę wytyczną Soboru i posoborowej metodologii mariologicznej Melotti dość konsekwentnie uwzględnia. Nie pyta o pierwszą zasadę mariologii (tzw. primum principium mariologiae), pytanie to bowiem posiada sens wówczas, gdy zamierzamy konstruować system mariologii spekulatywnej. Melotti tymczasem nie zdradza – na szczęście – takich zamiarów; przeciwnie, proponuje mariologię zasadniczo pozytywną: Maryja w Biblii i patrystyce (ss. 19-70), Misja Maryi (ss. 71-141), Świętość Maryi (ss. 143-231) i Miejsce Maryi w kulcie chrześcijańskim (ss. 233-252). Podział na części, działy i rozdziały trzeba zignorować, by nie doznać zawrotu głowy; studentom trzeba zakazać uczyć się tego schematu. Struktura – to, najsłabsza strona omawianego podręcznika.

Dwukrotnie z bliska zapoznałem się z recenzowaną pozycją: najpierw pisząc o niej „Przedmowę”, następnie prowadząc wykłady z mariologii do młodszych współbraci w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi-Łagiewnikach w drugim semestrze roku akademickiego 1994/95. Z przekonaniem potwierdzam opinię sformułowaną w „Przedmowie”: „Sporo dobrego można powiedzieć o książce, z którą ks. Luigi Melotti przychodzi do Polski. Ani za obszerna, ani za lakoniczna; jej autor wysoko ceni biblijne świadectwo o Matce Pana oraz zdanie Ojców Kościoła; uważnie wsłuchuje się w wypowiedzi Soborów i następców św. Piotra; uwzględnia wiarę Kościoła przemawiającą w liturgii; bez lęku i wolny od ducha polemiki słucha braci

z innych Kościołów; stara się ich zrozumieć i rzetelnie referuje, by katolickie dziedzictwo skuteczniej oczyszczać i ubogacać” (s. 5-6).

Z uznaniem można podkreślić, że Melotti bardzo serio potraktował mariologię Soboru Watykańskiego II oraz adhortację Pawła VI *Mariialis cultus* (jednak ks. Stanisław Budzik lepiej zaprezentował *Mariialis cultus* w swoim podręczniku mariologii: „*Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*”, Tarnów 1993). Mając do dyspozycji przebogata galerię mariologów świata zachodniego, dokonał mądrego wyboru zapraszając do podręcznika najlepszych: R. Laurentina, F. M. Bruna, H. Holsteina, A. Feuilleta, J. Galota, C. Spicq i A. Müllera. Zauważył głębokie przemiany dokonujące się od kilkudziesięciu lat w teologii zbawczego pośrednictwa i dał temu wyraz w podręczniku. Wprowadził teologiczną kategorię pośrednictwa Maryi w Chrystusie (*Maria in Christo Mediatrix*), co sprawi, iż ten pogłębiony chrystologicznie wykład o współpracy Matki Bożej w zbawczym dziele Chrystusa (*opus Christi*) zacznie wreszcie funkcjonować w kazaniach i katechezie. Recenzenta uderzył fakt, że Melotti zrezygnował w wykładzie z tytułu „Pośredniczka”, a omawiając związane z nim treści wypowiada wiarę Kościoła bez uciekania się do tego terminu obciążonego przez historię. Słusznie podkreśla, że nie chodzi o pośrednictwo obok Chrystusa ani tym bardziej o stawianie Matki Pana pomiędzy Nim a nami (s. 128). Z wielkim teologicznym i duszpasterskim pożytkiem „prostuje” rozumienie tytułu „Matka miłosierdzia”: nie należy miłosierdzia Matki przeciwstawiać sprawidliwości Ojca czy surowości Syna, ale trzeba miłosierdzie Maryi rozumieć i wyjaśniać jako wyraz Ich miłosierdzia: „Należy za wszelką cenę unikać przedstawiania wstawiennictwa Maryi jako starcia pomiędzy dwoma wolami o różnych zamiarach. Maryja całą swoją osobą, swoją funkcją, swoją Świętością, jest w pełni zgodna z planem Ojca i wolą swego Syna. Bo sam Bóg wlewa w serce Maryi miłość i miłosierdzie do nas. Tak więc pomiędzy nią a Chrystusem istnieje podstawowa jedność „uczuć”. Byłoby zasadniczym błędem ukazywać Maryję jako bardziej miłosierną od jej Syna i bardziej zatroskaną od Niego o ludzkie potrzeby. Chrystus zna i kocha ludzi z miłością osobową Boga, nieskończenie wyższą od miłości Jego Matki” (s. 137). By uspokoić czytelnika, który przywykł do tradycyjnego słowa o Matce miłosierdzia ratującej nas przed sprawiedliwym Ojcem i Chrystusem, włoski salezjanin sięga po argument *ex auctoritate*, cytując Pawła VI: „Z jakąż naiwną umysłowością utrzymuje się, że Matka Boża jest bardziej miłosierna od Pana; z dziesięcinym mniemaniem dochodzi się do określenia Pana jako bardziej surowego od Niej i że trzeba uciekać się do Matki Bożej, gdyż inaczej Pan nas ukarze. Niewątpliwie: Matce Bożej została powierzona ta znamienita funkcja wstawiennictwa, ale źródłem wszystkiego dobra jest Pan Chrystus, jest jedynym Pośrednikiem, jedynym źródłem łaski. Sama Matka Boża zawdzięcza Chrystusowi to wszystko, co posiada. Jest *mater divinae gratiae*, ponieważ otrzymuje ją od Pana” (s. 137 za „L'Osservatore Romano”, 17-18 VIII 1964). Ten przykład ilustruje podwójne uwrażliwienie Melotti'ego: na teologiczną poprawność i na sytuację w ludowej pobożności maryjnej.

W książce włoskiego salezjanina można spotkać ducha myśli ks. W. Grana, który ukazywał w świętych Misteriach zastosowania życiowe. Melotti gromadzi je pod tytułem „*Refleksje teologiczne*” (ss. 94-106; 115-116, 134-140, 161-168, 175-183).

M e l o t t i napisał swoją książkę przed ukazaniem się encykliki Jana Pawła II *Redemptoris Mater*. Szkoda, że tłumacz (czy wydawnictwo) nie uzupełnił przekładu tym cennym dokumentem.

Ponieważ „Maryja, Matka żyjących” stanie się podręcznikiem przynajmniej w niektórych polskich Wyższych Seminariach Duchownych, mogą się przydać także bardziej szczegółowe uwagi:

1. „Kecharitimene” z anielskiego pozdrowienia M e l o t t i tłumaczy: „Ty, która zostałaś i pozostajesz obdarowana łaskawością Boga” (s. 34), co lepiej oddaje myśl niż „łaskiś pełna”, ponieważ akcentuje działanie Boga. I. de la Potterie stanowczo opowiada się za takim przekładem.

2. Co stanowi naturalny kontekst mariologii: chrystologia czy eklezjologia? Stanowisko Soboru włączające mariologię do *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* zdaje się przemawiać za drugim. M e l o t t i wotuje jednak za pierwszym; podpira się opinią G. S ö l l a, historyka dogmatów: „Włączenie doktryny maryjnej do schematu o Kościele stanowiło w konsekwencji wyraz woli większości soborowej, aby nie tworzyć osobnego schematu o Maryi, i dlatego fakt ten nie może być rozumiany jako przydzielenie, potwierdzone przez magisterium, doktryny maryjnej do eklezjologii. Naturalnym miejscem rozważania tej części dogmatyki, uzasadnionym historią dogmatów, pozostaje traktat o Osobie i dziele zbawczym Odkupiciela” (s. 73). Sprawa do dyskusji. Umieszczenie mariologii w soborowej Konstytucji o Kościele nie musi przemawiać przeciwko łączeniu mariologii z chrystologią, ponieważ Sobór nie miał konstytucji o Chrystusie; gdyby ją napisał, a mimo tego zamieścił wykład o Maryi w eklezjologii, jego wola, co do miejsca nauczania o Matce Pana, byłaby jasna. Prawdopodobnie najważniejszym rozwiązaniem jest rezygnacja z osobnego traktatu mariologicznego i omawianie części zagadnień mariologicznych w chrystologii, części w eklezjologii, części w teologii kultu, a także w pneumatologii, gdzie wyklada się taki traktat (został wprowadzony w WSD franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach w miejsce traktatu o łasce).

3. Referując spór Nestoriusza ze św. Cyrylem, M e l o t t i nie zauważa nowszych badań (s. 79-81). Polski podręcznik mariologii pióra ks. St. B u d z i k a jest pod tym względem wyraźnie lepszy.

4. M e l o t t i zdaje się twierdzić, że antyfona „Pod twoją obronę”, sięga końca III wieku: „Tytuł *Theotokos* jest przypisywany Maryi w najstarszej greckiej antyfonie, którą należy wiązać z końcem wieku III: „, *S u b t u u m p r a e s i d i u m c o n f u g i m u s , S a n c t a D e i G e n e t r i x ( T h e o t ó k o s )*” (s. 82). Mariologowie wiedzą, że chodzi tu o najstarszą znaną nam modlitwę do Maryi odnalezioną w Egipcie i opublikowaną po raz pierwszy w 1938 roku. Tekst jest znacznie uszkodzony. Prawdopodobną rekonstrukcję podaje w polskim przekładzie o. prof. Andrzej Ludwik K r u p a OFM (*Electa ut sol. Studium teologiczne o Najświętszej Maryi Pannie*, Lublin 1963, s. 98):

„Pod ochronę Twego miłosierdzia uciekamy się  
Bogarodzicielko: nie odrzucaj próśb, (które) w  
(naszej) biedzie (zanosimy do Ciebie), lecz

wybwaw nas z niebezpieczeństwa, Ty, jedynie czysta,  
jedynie błogosławiona”.

W zestawieniu z naszym „Pod twoją obronę” uderza daleko idące podobieństwo, nie ma natomiast identyczności.

5. Omawiając wychowawcze oddziaływanie Matki Bożej na Pana Jezusa, Autor napisał, że „sprawiła Jego wzrost w latach i w mądrości: praktyczne wprowadzenie w posłuszeństwo, w cierpliwość, w przyrodę, w Biblię (...)” (s. 97). Maryja zatem uczyła swojego Syna cnót moralnych? Nigdy nie spotkałem się z taką tezą. Tłumacz pozostawił ją bez komentarza.

6. Uwaga o tytule „Oblubienica Ducha Świętego” zasługuje na przytoczenie z uznaniem i wdzięcznością: „Sobór umyślnie unikał nazywania Maryi „Oblubienicą Ducha Świętego”; czynił to z racji praktycznych i ściśle dlatego aby nie przypuszczać, iż na płaszczyźnie ludzkiej Duch Święty był ojcem Jezusa Chrystusa! Wielu mariologów zaś stara się unikać tego określenia z głębokich racji teologicznych: przede wszystkim z tego powodu, że w teologii patrystycznej wartości porządku żeńskiego (rozumie się to w sensie analogicznym) znajdują się po stronie Ducha Świętego. Uwidacznia to nieadekwatność i nieodpowiedniość tematu, który czyni z Maryi „Oblubienicę” Ducha Świętego”. Zdaniem M e l o t t i ’ego, lepiej unikać tego tytułu (s. 101). Rzeczywiście, poprawne rozumienie „Oblubienicy Ducha Świętego” zakłada wyższą kulturę teologiczną.

7. Do wyjaśniania roli „Fiat” Maryi we wcieleniu M e l o t t i postużył się ideą solidarności zespalającej ludzkość (decyzja jednostki rozstrzyga o wielu czy o wszystkich) (s. 105). Z pożytkiem można wprowadzić Tę Pawłową i polską ideę do naświetlania zbawczoposredniczącej funkcji osób, w tym Matki Pana, w kościelnej wspólnotcie (communio, koinonia).

8. Słusznie M e l o t t i namawia, by zrezygnować z tytułu „Corredemptrix – Współodkupicielka”, „który współcześnie nie wydaje się być szczęśliwym: powoduje wiele dwuznaczności i jest zbyt kontrowersyjny”. Stwierdza słusznie G. S ö l l i: „Sobór Watykański II, który obronił tytuł „Pośredniczki”, usunął podstawę teologiczną dla określenia Maryi jako „Współodkupicielki” (s. 107). Stanowisko M e l o t t i ’ego warto podkreślić z przekonaniem i wyrazami solidarności, zwłaszcza wobec faktu ogólnoświatowej akcji za dogmatyzacją tytułu „Współodkupicielka”. Inicjatywa powstała w młodym Uniwersytecie Franciszkańskim (zał. przez Franciszkański Trzeci Zakon Regularny w 1946 roku w Steubenville, Stan Ohio, USA). Główny inspirator, świecki doktor teologii, wykładający mariologię na tym uniwersytecie, napisał broszurę „Maryja Współodkupicielka, Pośredniczka, Orędowniczka” w stylu przed-soborowego ojca Gabriele Roschini’ego, w której uzasadnia potrzebę ogłoszenia piątego dogmatu maryjnego obejmującego trzy tezy: o Współodkupielce, Pośredniczce wszystkich łask i Orędowniczce. Amerykański profesor jest praktyczny i od teorii przechodzi do działania: zarzucił Polskę wspomnianą broszurką i zarzuca formularzami „Petycji” do Jana Pawła II o ogłoszenie wspomnianego potrójnego dogmatu. „Petycja” dociera do rąk prostych czcicieli Matki Bożej, którzy nie są zorientowani w arkanach teologicznych, a zachęceni przez wysyłające im „Petycję”

autorytety, podpisują... Obecnie lawina formularzy przetacza się nad diecezjami zaczynającymi swą nazwę od pierwszych liter alfabetu (Białystok, Częstochowa)... Akcja zasługuje na uwagę polskich autorytetów kościelnych. Nie wchodząc tutaj w szczegóły, trzeba poprzestać na sformułowaniu zwięzłej oceny negatywnej: nie w tym kierunku poszedł Sobór i posoborowa odnowa mariologii. Główny teolog akcji, dr Mark I. Miravalle, wraca do przewyciężonej przez Sobór mariologii ignorując wyraźne wypowiedzi nauczycielskiego urzędu Kościoła, jeśli nie harmonizują z jego kampanią.

Eliminując tytuł „Współodkupicielka” Melotti proponuje określenia, które nie budzą sprzeciwu: „złączona z Chrystusem w dziele zbawienia”, „współpracuje w zbawieniu”, „Współpracownica” (s. 107).

9. Przypominając mariologię XVII wieku Melotti mówi o przesadzie, którą można w niej odkrywać. Jako przykład przytacza tezę o „jedynym zasadzie zbawienia” (Chrystus i Maryja) – nie do pogodzenia z nauczaniem Vaticanum II – KK 62 (s. 113). Wydawałoby się, że to uwaga czysto historyczna, tymczasem tak nie jest. O. Robert Javelle, doktor filozofii i teologii, były profesor teologii katolickiej w Strasburgu, opublikował w 1985 roku obszerną książkę pt.: *Jedyny Pośrednik Jezus i Maryja*, która zawiera tezę „o mistycznej jedności” Jezusa i Maryi w bożym planie odkupienia” (*L'unique Médiateur Jésus et Marie. Thèse sur l'unicité mystique de Jésus et Marie dans le projet divin de la rédemption*, Paris 1985 O.E.I.L., s. 350). Z jednej strony brak teologicznej ścisłości, chociażby w określeniu pojęcia pośrednictwa, z drugiej gorące pragnienie wpinania nowego klejnotu w koronę Maryi poprzez ogłoszenie nowego dogmatu (s. 334).

10. Rozwijając temat duchowego macierzyństwa Maryi Autor przypomina „mocne” sformułowania tradycji wschodniej na temat potęgi maryjnego wstawiennictwa np.: „Nikt nie uzyska daru miłosierdzia Bożego, jeżeli nie przez Ciebie, przybytku Boga. Kto obroni w ten sposób grzeszników? Kto będzie takim obrońcą błędzących?... (...) Bóg nie może Cię nie wysłuchać, gdyż jest Ci posłuszny we wszystkim (...) Stąd też słusznie uciekamy się pod Twoją obronę, chwytamy się Ciebie w naszych słabościach, przeciwstawiamy Ciebie nieprzyjaciółom w walce” (św. German). Melotti i solidaryzuje się z prof. J. Galot w jego ocenie takiego ujęcia – to bizantyzm: „Pobożność bizantyjska woli czcić w Maryi wielkość Theotókos. Dlatego to z mocą macierzyństwa Bożego złączona jest funkcja wstawiennictwa Maryi” (s. 120). O porównaniu Maryi jako Pośredniczki łask do wodociągu (sławny obraz użyty przez św. Bernarda i powtarzany w kaznodziejstwie następnych stuleci), Melotti napisał: „(obraz) nie wydaje się być udany” (s. 121).

11. Nie sposób nie wyrazić zdziwienia i protestu odnośnie do stanowiska Melotti'ego w sprawie teologicznej kwalifikacji adhortacji Pawła VI „*Signum magnum*”. To prawda, że ten doniosły dokument mariologiczny, eksponujący mariologię eklezjotypiczną, nie spotkał się z należną uwagą wśród mariologów i apostołów maryjnej pobożności. Jednak dopatrywanie się w nim definicji dogmatycznej to stanowisko nie do obrony. Autor napisał: „(...) jest czymś dziwnym, że tak ważna deklaracja, tak bliska definicji dogmatycznej, zresztą (wydaje się), że stanowi

jedną z nich, nie wywoła większego oddźwięku, nie tylko u teologów w ogólności, ale nawet w szczególności u mariologów” (s. 131).

12. Trzeba wreszcie podkreślić szerokość horyzontów Melotti'ego w rozważaniu problemu relacji „Maryja – Kościół”. Często autorzy poprzestają na omówieniu jedynie aspektu macierzyńskiego: „Maryja Matka Kościoła”. Melotti ukazuje temat wielowymiarowo: „Maryja, członek Kościoła”, „Maryja, typ Kościoła”, „Maryja, Matka Kościoła”, a więc jest Ona w Kościele, ponad Kościołem i przed Kościołem (s. 205-223).

Wyrażając wdzięczność włoskiemu salezjaninowi za jego mądrą mariologię, trzeba też podziękować tłumaczowi; zaproponowany przez niego język jest jak czysta szyba, której się nie dostrzega w poznawczym docieraniu do przedmiotu.

Książka godna zalecenia zarówno studentom teologii, jak katechetom, duszpasterzom i wszystkim, którzy poszukują jasnego lecz pogłębionego słowa o Matce Pana.

*Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv, Lublin*

Ks. Stanisław BUDZIK, *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*, Tarnów 1993, ss. 163.

Książka ukazała się w serii „Pomoce Naukowe Instytutu Teologicznego w Tarnowie”.

Autor doktoryzował się w 1988 roku na Uniwersytecie w Insbruku na podstawie rozprawy na temat teologii pokoju według św. Augustyna (*Doctor pacis. Theologie des Friedens bei Augustinus*). Jest dyrektorem diecezjalnego wydawnictwa oraz profesorem mariologii w Wyższym Seminarium Naukowym w Tarnowie.

Seria, w której wydano książkę, określa jej typ: to rzeczywiście pomoc do wykładów mariologii; nie monografia ani zwyczajna popularyzacja, ale starannie przygotowany skrypt pracowitego i szanującego studentów profesora. Autor nie napisał tego we wstępie, ale nie trudno to ustalić. „Wprowadzenie” ustawił w konwencji metateorii: omówił zagadnienie mariologii jako odrębnego traktatu dogmatycznego (dostrzega plusy i minusy decyzji o osobnym traktacie mariologicznym), następnie omówił miejsce mariologii w teologii dogmatycznej (zreferował różne stanowiska, sam stanął przy Rahnerze i Beinercie, tzn. przypomina, że mariologia łączy się organicznie z całą teologią dogmatyczną, a jeśli ze względów systematycznych wykładamy ją osobno, to winna następować po chrystologii i stanowić wprowadzenie do eklezjologii (s. 9)) oraz podał źródła mariologii.

Wykład Autor zorganizował w 4 rozdziałach: I. Pismo św. o Maryi, II. Maryja w historii teologii i duchowości, III. Maryja w wierze Kościoła i IV. Kult Maryi w Kościele. W pierwszym rozdziale omówił najpierw Nowy Testament – od Gal. 4, 4, poprzez św. Marka, św. Mateusza, św. Łukasza do św. Jana. Dopiero potem przeszedł do Starego Testamentu. Taką sekwencję należy utrzymać; przemawia za nią zasada, by rozpoczynać od tego, co jaśniejsze. Nie będąc biblistą, zawierza biblistom, których, oczywiście, jakoś selekcionuje; darzy zaufaniem przede wszystkim R. L a u r e n-